

Artur Bata

Jeszcze o bieszczadzkim skansenie cerkiewnym : głos w dyskusji

Ochrona Zabytków 23/1 (88), 51-52

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JESZCZE O BIESZCZADZKIM SKANSENIE CERKIEWNYM (GŁOS W DYSKUSJI)

Poruszona przez Ryszarda Brykowskiego kwestia bieszczadzkiego skansenu cerkiewnego („Ochrona Zabytków” XXII (1969), nr 2, s. 134—143) przerwała niepokojąco długie milczenie w sprawie mającej doniosłe znaczenie dla kultury i historii tej części kraju, a przede wszystkim dla właściwego rozwoju turystyki. Czas po temu najwyższy, bo jeśli następnych kilkanaście lat zastanie nas na bezowocnych, teoretycznych rozważaniach problem przestanie być aktualny, ponieważ nie będzie czego ratować. Do tego jednak dopuścić nie wolno; trzeba zespolić wszystkie możliwości organizacyjne, wszelkie środki finansowe i przystąpić do energicznego działania według jednej, ostatecznie zatwierdzonej wersji projektu skansenu. Pośpiech jest potrzebny choćby dla zapobieżenia nieuchronnemu wykruszaniu się tych cennych relikwów dawnej sztuki, dla ratowania przed rozbiórką i zniszczeniem rzeczy pięknych i wartościowych.

Projekt przewidujący zgromadzenie zespołu obiektów na wyznaczonym, niewielkim, zamkniętym obszarze traci obecnie zwolenników i oczywiste fakty podważają celowość jego realizacji. Przemawiają za nim jedynie względy organizacyjno-personalne. Pomijając zupełny bezsens tego przedsięwzięcia z punktu widzenia interesów wystawienniczych (przecież niebagatelnych) oraz z pozycji przeciętnego turysty zwiedzającego z konieczności i niechętnie wiele bliźniaczo — według niego — podobnych do siebie obiektów, wyrwanie cerkwi z naturalnego otoczenia, dla którego były projektowane, w które je niejako wkomponowano pozbawia je wszelkich cech indywidualnych, wszelkich efektów estetycznych a częściowo i artystycznych. Wyrwane z pięknego otoczenia, pozbawione naturalnych akcentów otaczającej przyrody cerkwie przestaną być subtelnym dziełem artysty i staną się dziwnym „osiedlem cerkiewnym”. Ważny wzgląd finansowy ostatecznie unicestwia ten projekt.

Niewątpliwie dobre, choć nie najłatwiejsze organizacyjnie wyjście proponuje R. Brykow-

ski — szlak turystyczny od cerkwi do cerkwi, ogromny, rozczłonkowany skansen. Rozrzucenie cerkwi na znacznym obszarze zmusza jednak do zatrudnienia dużej liczby pracowników czuwających nad całością powierzonych im zabytków, pełniących funkcje przewodników, opiekunów, administratorów. W obecnych warunkach trudno marzyć o uruchomieniu takiej liczby nowych etatów w bądź co bądź nierenkowej dziedzinie. Pod każdym jednak innym względem koncepcja ta jest słuszna i zbliżona do ideału współczesnego światowego wystawiennictwa tego typu zabytków. Kusząco wygląda ten system połączonych szlakiem turystycznym cerkwi, zabezpieczonych i zakonserwowanych, ożywiających poszczególne miejscowości.

Proponuję sięgnąć do cudzych, ale udanych eksperymentów, choćby do prób czynionych w tym zakresie w ostatnim dziesięcioleciu w jugosłowiańskiej Macedonii. Klasa tamtejszych zabytków nie wymaga dziś żadnej reklamy. Ale nim doszło do spopularyzowania wśród szerokiej rzeszy turystów zarówno krajowych, jak też zagranicznych, cerkwi św. Sofii, Klimenta w Ohridzie, św. Nauma, cerkwi w Monastyracu, na Treskavcu i w Prilepie były one dostępne jedynie dla elity naukowców nie wahających się odbyć długiej, męczącej wędrówki po górach dla poznania tych bezcennych pereł architektury słowiańsko-bizantyńskiej. Obecnie Macedonia ma kilkanaście szczególnie cennych zabytków sakralnych rozrzuconych na dużym obszarze, z których każdy jest odrębną całością, a wszystkie tworzą zwarty kompleks, sprężyste kierowany przez ośrodek konserwatorski w Skopje.

Jak uporano się z problemami personalno-organizacyjnymi, finansowymi, z udostępnieniem zwiedzającym świetnie zakonserwowanych, cennych lecz najczęściej leżących w odosobnieniu cerkwi? Otóż stworzono warunki koegzystencji nauki i turystyki. Zabytki klasztorno-cerkiewne, np. na Treskavcu czy św. Naum nad jeziorem Ohridzkim, wykorzystano adap-

tując dawne pomieszczenia niesakralne na hotele i restauracje, dzięki czemu każdy z obiektów przynosi poważny dochód, powiększony o dość wysokie opłaty ze wstępów. Wydawać się może dziwne, że ukryte wysoko w górach (np. Treskavec 1400 m n.p.m.), daleko od ludzkich siedzib, trudno dostępne, pozbawione wszelkiej komunikacji obiekty te znajdują chętnych do zwiedzania, a przede wszystkim do pozostania w nich dłużej. Cywilizacja jednak, ze swymi ubocznymi skutkami, wypędza latem ludzi z miast, zmusza do poszukiwania miejsc ustronnych, cichych, gdzie system nerwowy człowieka w kontakcie z naturą odradza się na nowo. Organizowane tu od czasu do czasu zbiorowe wczasy środowisk twórczych lub plenery dla malarzy zapewniają rentowność przez większą część roku. Zimą cerkwie zamierają, redukuje się personel, jednak dostawcy i obsługa, mając gwarancję zatrudnienia w następnym sezonie nie rezygnują ze współpracy. Niekiedy poszczególne związki twórcze, opiekujące się systematycznie wybranym zespołem, delegują tam kilku własnych pracowników, zmniejszając w ten sposób koszt utrzymania obiektu.

Niewątpliwie tego typu rozwiązanie byłoby dla nas najlepsze, lecz w warunkach bieszczadzkich następcza zasadniczą trudność. Nasze obiekty są z reguły małe, nie posiadają zaplecza, nie ma mowy o wykorzystaniu ich na bazę noclegową i wyżywieniową dla turystów. Ta trudność jest jednak do pokonania. Skoro bo-

wiem Macedończycy odbudowują, rekonstruują nieistniejące dziś najczęściej cele mnichów, stawiają nowe pawilony dostosowane kompozycyjnie do obiektów zabytkowych, możemy z powodzeniem to samo robić u nas. Należy przeto lokować w pobliżu cerkwi pawilony, w których znajdą się pokoje noclegowe, restauracje, bary — jeden pawilon na kilka obok siebie położonych cerkwi. W skład obsługi wejdzie przewodnik-osoba odpowiedzialna za opiekę nad dwiema czy trzema cerkwiemi. Powinien się tam również znajdować punkt sprzedaży biletów wstępu, pamiątek, folderów, zdjęć. Kompleks hotelowo-cerkiewny może być jednostką samowystarczalną, przynoszącą dochód — z uwagi na walory Bieszczadów — przez cały rok.

Zamierzenie to wymaga ścisłej współpracy instytucji zajmujących się turystyką, konserwacją i oczywiście administracji państwowej. Mamy wówczas pewność, że nie zmarnuje się żaden grosz wydany z kiesy konserwatorskiej i cały wysiłek finansowy można będzie obrócić na konserwację sensu stricto, bez kłopotania się o nowe etaty. Całość wymaga oczywiście szczegółowego przemyślenia, uwzględnienia różnych czynników, wydaje się jednak, że przyszłość bieszczadzkich cerkwi leży w takim właśnie pojęciu skansenu.

mgr Artur Bata
Powiatowy Konserwator Zabytków
Sanok

SOME SUPPLEMENTARY REMARKS TO THE PROBLEM OF THE SKANSEN OPEN-AIR MUSEUM OF ANCIENT ORTHODOX UNIATE CHURCHES IN THE BIESZCZADY AREA

The author makes comments on the article by R. Brykowski published on pages 134 — 143 in „Ochrona Zabytków”, iss. 2, 1969 and shares the opinion that such an open-air collection of ancient orthodox uniate churches as suggested by R. Brykowski would be much more attractive version with regard to their ingenious beauty. However, the version suggested in-

volves substantially higher cost of maintenance. According to the author's viewpoint this problem could be solved basing on example furnished by Macedonia where architectural monuments are being closely linked with the tourist and recreational building complexes.

ROLF DIETER-BLECK

MUZEUM PREHISTORII I WCZESNEGO ŚREDNIOWIECZA TURYNII DZIAŁ KONSERWACJI I DZIAŁ CHEMII ARCHEOLOGICZNEJ

Muzeum Prehistoryczne wyodrębniło się stopniowo z powstałego w 1889 r. Muzeum Przyrodznawstwa miasta Weimaru, które w trzy lata później osiadło w obecnym swym gmachu, zbudowanym w r. 1790. Do 1945 r. muzeum to

zatrudniało jednego tylko preparatora. O udziale nauk przyrodniczych w badaniu i konserwowaniu obiektów archeologicznych trudno było wtedy mówić. Pierwsze niemieckie laboratorium muzealne, utworzone przez prof. Rath-